

## Wolne głosy



KRZYSZTOF OŻEGOWSKI

## SHORT CUTS

PREZENTUJĄ SUBIEKTYWNY ODBIÓR RZECZYWISTOŚCI PRZEZ AUTORA I NIE POWINNY BYĆ UTOŻSAMIANE Z OFICJALNYM STANOWISKIEM WIL

Wielu zaskoczył ubiegłoroczny sukces wyborczy PiS oraz wygrana Lecha Kaczyńskiego w wyborach prezydenckich. Tęgie głowy zastanawiały się, co legło u podstaw sukcesu, gdyż nie jest on tak oczywisty, jak niektórym się wydaje. Również rezygnacja Kazimierza Marcinkiewicza z funkcji premiera wywołała falę spekulacji o przyczynę tej decyzji, a wyjaśnienia bohatera wydarzenia nie ułatwiły zrozumienia tego kroku. Pewne podejrzenia pojawiły się, gdy premierem wreszcie został Jarosław Kaczyński, ale były to bardzo nieśmiałe sugestie, szerzej niepublikowane. Bomba wybuchła 20 sierpnia w Czarnkowie! Wtedy wszystko stało się jasne, nawet dla rozleniwionych słonecznym skwarem urlopowiczów – za wyborem braci Kaczyńskich na najważniejsze stanowiska w Polsce stał mój licealny kolega Jan Pertek!!! Sensacja ta pojawiła prawie we wszystkich serwisach informacyjnych głównych stacji telewizyjnych i radiowych, z BBC włącznie, a następnego dnia zapełniła łamy wielu ogólnopolskich gazet. By zrozumieć, co się wydarzyło owego sierpniowego dnia, musimy się cofnąć w czasie. W Czarnkowie od 8 lat organizowane jest pod koniec wakacji Święto Spieczonego Bliźniaka. Animatorem spotkania bliźniąt jest dyrektor MDK w Czarnkowie Jan Pertek (prywatnie mój licealny klasowy kolega). Co prawda z roku na rok przybywało do Czarnkowa coraz więcej bliźniąt, ale informacje o tym pojawiały się najwyżej na stronach lokalnych gazet lub regionalnej telewizji. Nie zaspokajało to ambicji organizatorów. Zapach krwi poczuli w ubiegłym roku. Oto nadarzała się rzadko spotykana okazja! Były nią prawie jednocześnie wybory parlamentarne i prezydenckie. W jednych startowała partia kierowana przez Jarosława Kaczyńskiego, w drugich stawał w szranki jego brat bliźniak Lech. Właśnie **bliźniak!!!** To słowo-klucz, wywołało ciąg zdarzeń, który doprowadził do stanu obecnego, czyli prezydentury Lecha i premierostwa Jarosława. Niestety, w tym miejscu muszę zmartwić wszystkich niecierpliwie czekających na szczegóły tej wyrafinowanej, niezwykle skomplikowanej oraz obfitującej w pozornie nieoczekiwane zwroty (np. dymisja premiera Marcinkiewicza czy tajemniczy meldunek nowo

wybranego prezydenta) akcji promocyjnej Święta Spieczonego Bliźniaka. Akcji, w której wykorzystano prawie wszystkie znane chwyt socjotechniczne i nie tylko (*sic!*). Jednak szczegóły tych zdarzeń są objęte ścisłą tajemnicą, która może być uchylona najwcześniej za 50 lat (a może i później), gdyż materiały akcji *Spieczony Bliźniak* zostały zdeponowane w archiwach brytyjskich, by żaden nawiedzony bardziej lub mniej minister rządu RP (III, IV czy też następnej) lub poseł tej czy innej komisji śledczej, nie mógł się do nich dostać. Tak czy owak, cel został osiągnięty! Wiadomości o święcie zapewniły Czarnkowowi 5 minut w mediach ogólnopolskich, a nawet światowych. Pewien niedosyt u organizatorów wywołał fakt, że najsłynniejsi obecnie bliźniacy RP nie pojawili się osobiście na paradzie ulicami Czarnkowa, ale jak wiadomo, najtrudniejszy jest pierwszy krok (tu były nim wybory), dalsze zwykle następują prędzej czy później. Poza tym zgodnie z zasadami PR, nie można wszystkich niespodzianek serwować jednocześnie, gdyż uwaga mediów szybko zgaśnie.



Obok opisywanego powyżej wydarzenia wakacje przyniosły także inną sensację. Tym razem dotyczyła ona spraw najwyższych i fundamentalnych. I to dosłownie, gdyż bohaterami były gwiazdy i krążące wokół nich planety. Otóż, w Pradze spotkali się na kongresie członkowie Międzynarodowej Unii Astronomicznej (IAU), by uporządkować Układ Słoneczny i skończyć z bałaganem w nim panującym. Tym *bałaganem* była definicja planety, a właściwie jej brak. Tygodniowy kongres miał scenariusz godny mistrza Hitchcocka. Tym razem ofiarą został Pluton, czyli najdalsza i najpóźniej odkryta „planeta” krążąca wokół Słońca. Proszę się nie dziwić cudzysłowom przy słowie planeta. Otóż Pluton padł ofiarą niespodziewanej decyzji precyzującej, które ciało niebieskie jest planetą. Spodziewano się bowiem zupełnie innej decyzji. Decyzji, która spowodowałaby zwiększenie liczby ciał niebieskich uznawanych za planety tworzące Układ Słoneczny. Tymczasem grono astronomów zdecydowało inaczej i w efekcie mamy 8, a nie 9 planet w naszym układzie. Decyzja ta, oczywiście, wywołała wiele komentarzy i równie wiele protestów. W czym problem? Otóż jednym z zarzutów jest to, że decyzję podjęło tylko 424 delegatów, podczas gdy w kongresie uczestniczyło prawie 3 tys. astronomów, członków IAU. W *dodatku* byli to prawie wyłącznie specjaliści z jednej dziedziny (tu – dynamiki procesów planetarnych), zarzucono im stronniczość i niekompetencję. Czytelnik, który doznał do tego miejsca, spyta: co to, do licha, ma wspólnego z medycyną w ogóle, a lekarzami w szczególności?!? Odpowiedź być może go zbulwersuje. Otóż – nic! To jest bowiem wakacyjny felieton i z założenia nie miał mówić nic, co kojarzyłoby się z pracą, Ministerstwem Zdrowia i NFZ. Zawiedzionych przepraszam, tych szukających drugiego dna informuję, że ono jednak jest, ale go nie ujawnię, gdyż jeszcze są wakacje i po co się denerwować.